

„René Magritte”

"Bycie surrealistą oznacza wyzbycie się wszystkich wspomnień rzeczy, które widziałeś i trwanie w ciągłym poszukiwaniu tego czego jeszcze nie było."

Na ostatnim piętrze kamienicy w mieście Châtelet w południowo-zachodniej Belgii, na kwadratowym stoliku wypełnionym farbami leżał pędzel. Ktoś kiedyś podarował go synowi handlarza Leopolda i modystki Reginy Bertinchamps. Jego dwaj bracia zaglądali od czasu do czasu do jego pokoju i przyglądali się pędzlowi. Z czasem można było na nim zauważyć coraz więcej śladów używania, zaschnięte plamy po różnokolorowej farbie, ślady ziemi z cementarza, na który chodził chłopiec by obserwować mężczyznę malującego pośród alejek. W 1912 roku na pędzel nadepnął zrozpaczony ojciec chłopca. To wtedy jego żona popełniła samobójstwo, skacząc do rzeki, mając twarz obwiązaną białą szmatą. Przez to później pędzel często kreślił na płótnie takie same materiały na twarzach osób w dziełach chłopca. To był czas, kiedy jego drewno poszarzało i lekko się nadkruszyło. Pięć lat później zapakowany w torbę wraz z ołówkami i farbami znalazł się w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Brukseli wraz ze swoim właścicielem. Wcześniej za sprawą paru pociągnięć na płótnach pojawiały się kolorowe plamy i wzory, przypominające impresjonistyczne wzory innych malarzy, teraz styl obrazów wyewoluował. Kształty były coraz bardziej kwadratowe i nie przypominały rzeczy, które już istniały. Pędzel, nad którym panował chłopiec, malował dzieła nie z tej Ziemi. Malował przyszłość. To wtedy na wielu spotkaniach artystycznych był oglądany i podziwiany przez malarzy i niezwykle osobistości. Tam obserwował miłosne płąsy chłopca z Georgette Berger oraz ich ślub w 1922 roku. Jednak pewnego dnia zauważył go Max Ernst. Pochwycił go w dłoń chłopca i pokazał jak malować coś, na temat czego ludzie już za niedługo mieli oszaleć, sztukę nie dla ukazania piękna rzeczy, lecz piękna zawilosci umysłu. W 1926 roku chłopiec wstąpił do szkoły surrealistycznej, a już rok później pędzel zasłużył na miano pomocnika w malowaniu dzieł z ich pierwszej wspólnej wystawy. Jednak czekały ich kolejne zmiany. Pędzel zajął miejsce na już większym stoliku, w bardziej przestronnym mieszkaniu na przedmieściach Paryża. Wciąż widywali go sławni i uzdolnieni malarze tacy jak André Breton i Paul Eluard. Jego współpraca z chłopcem przyniosła tak owocne skutki jak obrazy : "Syn człowieczy", "Golconda", "Usiłowanie niemożliwego", "Carte blanche" czy "Trudne skrzyżowanie". Już nie byli tylko artystą i rzemieślnikiem. Teraz zostali mianowani wizjonerami, dowcipnymi artystami, którzy pogrywają z absurdalnością naszego świata. Nadeszły lata czterdzieste. O obrazy malarza bili się wszyscy, chłopiec brał pędzel do ręki już nie tylko dla przyjemności, ale i na zamówienie. Był w szale artystycznym. Malował dzieła o tym samym temacie po pędziesiąt razy, powtarzał te same schematy na tysiące sposobów, wypracował swój styl, a sam pędzel wykazywał najlepszą formę. Malował teraz codziennie, nawet po parę dzieł. Po latach artystycznej współpracy z chłopcem, jego włókna nieco bardziej zniszczone, ale sztywniejsze, rzadziej się wyginały i wydawały się być niezniszczalne. Ludzie szaleli na punkcie prostoty obrazów spod właśnie tego pędzla. Przecież nie przedstawiały nic innego jak przedmioty codziennego użytku, normę dnia powszedniego, za to w zawily i niemożliwie abstrakcyjny sposób. Ludzie kochali to w twórczości chłopca i pędzla. Zachwycały ich "zdumiewające i zabawne

efekty gwałcenia przyzwyczajęń rozumu". Jednak z roku na rok mimo starań, pędzel miał coraz więcej rys, jego włókna wypadały, a drewno na rączce zaczynało próchnieć. Używany do ostatniej chwili, przestał nadawać się do malowania 15 sierpnia 1967 roku i pozostał w Brukseli, tam gdzie zaczynał spełniać szalone wizje chłopaka. Wielu ludzi nadal wspomina lata świetności i twórczość chłopca, która została nim nakreślona. Wciąż widnieją na nim, teraz już słabo widoczne, imię i nazwisko małego chłopca: René Magritte.

"Wszystko co widzimy, ukrywa coś innego, zawsze chcemy zobaczyć, co kryje się za tym, co widzimy."